

Z mroku



Scena ze spektaklu „Technie”.

Fot. STEFAN CICHAN

Leszek Mądzik stworzył swoją Scenę Plastyczną KUL z niespełnienia. „Gdybym żył” na warszawską Izbę Karkową Akademię Sztuk Pięknych, moje losy potoczyłyby się oczywiście inaczej” — przyznaje artysta. Kiedy jako nie spełniony malarz rozpoczął studia w 1967 roku na Wydziale Historii Sztuki KUL, od początku stał się pokazać, że interesuje go coś więcej niż samo studiowanie.

Pracami malarzskimi studenta historii sztuki zainteresowała się Irena Bynka i zaproponowała mu przygotowanie scenografi do „Wandy” Norwida. Kolejna propozycja padła od Andrzeja Rożina z teatru Gong 2 i dotyczyła „Wielkiego Testamentu” Franciszka Villona. Z czasem wirja scenograficzna proponowana przez Mądzika stała się coraz bardziej ekspansywna. Aktorzy i słowa zaczęli być spychani na dalszy plan. Te pierwsze doświadczenia sceniczne zmodyfikowały w nim myśl o stworzeniu własnego, odrębnego teatru, w którym szczególną rolę odgrywać będzie światło, przestrzeń, muzyka, rytm i wszystko tworzyć klimat emocjonalny o wielkiej sile oddziaływania.

Spektakle Sceny Plastycznej KUL Leszka Mądzika od lat fascynują bogactwem wyobraźni i humanistycznym przesłaniem. Można odnaleźć tu napięcia, emocje i lęki, które towarzyszą nam nieustannie w życiu. Nie pada w nich ani jedno słowo, bo jak zauważył artysta — „Kiedy przeżywamy coś bardzo intensywnie, słowa wydają się być zbędne. Potrzebna jest raczej cisza. Wystarczy wówczas spojrzenie, gest.”

Ten ciąg potafabularnych obrazów pełnych symbolicznych znaczeń ukazuje dramat egzystencji człowieka. Mówią o miłości, wierze, świętości, samotności i śmierci. Wystawa pokazywana właśnie w zakopiańskiej Galerii BWA jest zapisem tej drogi twórczej. Prezentowane są na niej zdjęcia i fotografie ze spektakli „Ecce Homo”, „Wieczera”, „Ikar”, „Dzielnik”, „Petunie”, „Technie” i „Szczefina”. Możemy też obejrzeć projekty scenografi. Oglądając tę ekspozycję mamy okazję do chwili zadumać nad życiem, a także przemyśleć oraz nieschronnością śmierci, której fenomen penetruje artysta już od lat.

„Potrzebam śmierci jak procesu »odzwiercienia« następujący stale i konsekwentnie” — powiedział mi Leszek Mądzik. „Moje spektakle są także próbą jej oswojenia. Może nawet zgody na nią. To bardzo trudna zgoda, bo z upływem lat naciska w nas nerwowość i lęk przed śmiercią. A ja bym chciał, by na końcu tej »drogi ku śmierci« osiągnąć spokój. Obserwuję u siebie ze zdziwieniem, że na początku, kiedy powstała Scena Plastyczna, zdecydowanie bardziej niż dzisiaj bałem się śmierci, martwiłem i przeżywałem ją. Również w teatrze. Teraz chodzi mi o to, by emocje związane ze śmiercią systematycznie wyciszać. Mówić o śmierci już bez rozdzierania szat”.

JAN BOŁCZA-SZABOWSKI

„Z mroku”. Wystawa prac Leszka Mądzika, Galeria BWA Zakopane marzec — kwiecień 1996.